

MAGDALENA PIETRZAK

Uniwersytet Łódzki

OBRAZ POLAKÓW W FELIETONACH HENRYKA SIENKIEWICZA

Słowa kluczowe: językowy obraz świata, felieton, Henryk Sienkiewicz

Proza artystyczna Henryka Sienkiewicza jest powszechnie znana i już dość dobrze zbadana i opisana także przez językoznawców. Wciąż natomiast niewiele powstaje opracowań jego publicystyki. Twórczość publicystyczna, na którą składają się felietony, reportaże, recenzje oraz inne mniejsze formy, nie jest może tak pasjonująca jak literacka, ale ważna dla samego pisarza i dla badaczy jego spuścizny. Dla późniejszego autora *Trylogii* „reporterka miejska” była cenną lekcją doskonalenia warsztatu pisarskiego oraz kształtowania zmysłu obserwatorskiego. Zwłaszcza felietony¹, będące kronikarskim zapisem życia miasta, okraszonym dowcipem, ironią, a niekiedy nutką blagi, stanowiły dla młodego dziennikarza

¹ Więcej o twórczości felietonowej Henryka Sienkiewicza i o *felietonie* jako gatunku zob. M. Pietrzak, *Wyznaczniki gatunkowe felietonu drugiej połowy XIX wieku (na podstawie tekstów Henryka Sienkiewicza, Bolesława Prusa i Aleksandra Świętochowskiego)*, Łódź 2013.

wyzwanie. Tematyka kronik felietonowych była w zasadzie dowolna, w dużej mierze uzależniona od zainteresowań samych publicystów, choć nie miały wpływu na redaktora pisma (o czym dość boleśnie przekonał się sam Sienkiewicz jako felietonista „Gazety Polskiej”, gdy ówczesny redaktor Józef Sikorski kreślił jego teksty²). Wpływ na dobór tematu i sposób jego realizacji miał także profil polityczny gazety, głównie w czasach formowania się programu pozytywistycznego, którego główną areną była przecież prasa. Henrykowi Sienkiewiczowi – zwłaszcza w latach siedemdziesiątych XIX wieku – bliskie były hasła pozytywistycznego światopoglądu. I choć ze względów cenzuralnych Litwos (podobnie jak i inni publicyści)³ nie mógł otwarcie pisać o sprawach polskich, tym bardziej o dążeniach niepodległościowych, to jednak przywoływane wydarzenia, czy też osoby, mógł tak przedstawiać, by stanowiły one dla czytelników wyraźną aluzję do politycznej sytuacji Polski. Ówczesny czytelnik prasy, który niejednokrotnie od felietonu zaczynał lekturę gazety, znajdował w rubryce „pod kreską” nie tylko oczekiwaną dawkę rozrywki, ale także odbierał lekcję wychowania obywatelskiego. Kronikarze byli bowiem dość surowymi recenzentami życia codziennego Polaków, w związku z tym teksty dziewiętnastowiecznych kronik felietonowych dostarczają współczesnemu czytelnikowi wielu cennych informacji o kondycji społeczeństwa w czasach niewoli.

W niniejszym artykule skupię uwagę na obrazie Polaka kreślonym przez Sienkiewicza w wypowiedziach felietonowych⁴. Jest to zatem niewielki fragment szerszego widzenia, którego centrum stanowiłoby polskie społeczeństwo, a dokładnie zespół sądów o polskim społeczeństwie implikowany przez wypowiedzi publicystyczne pochodzące z drugiej połowy XIX wieku. Tym samym odwołuję

² *Ibidem*, s. 19.

³ O cenzurze w prasie doby pozytywizmu zob. m.in. B. Mazan, *Wpływ cenzury carskiej na twórczość młodego Świętochowskiego*, w: *Z domu niewoli. Sytuacja polityczna a kultura literacka w drugiej połowie XIX w.*, pod red. J. Maciejewskiego, Wrocław 1988, s. 31–52; idem, *Z tajemnic i powszechników sztuki pisarskiej Sienkiewicza*, w: *Po co Sienkiewicz? Sienkiewicz a tożsamość narodowa: z kim i przeciw komu?*, Warszawa–Kiejdany–Łuck–Zbaraż–Beresteczko, koncepcja i redakcja naukowa T. Bujnicki, J. Axer, Warszawa 2007, s. 216–239. Z kolei o prasie tajnej okresu Powstania Styczniowego pisała L. Mariak w pracy pt. *Perswazyjność prasy tajnej okresu Powstania Styczniowego na przykładzie leksyki*, Szczecin 2001.

⁴ Jest to uszczegółowione i jednocześnie poszerzone ujęcie problematyki obrazu polskiego społeczeństwa, jaki przedstawiłam w innym artykule, zob. M. Pietrzak, *Dziurdziulewicz, Cymbalkiewicz, Nadymalscy..., czyli obraz polskich wad na przykładzie felietonów 2. połowy XIX wieku*, w: *Nasz język w przeszłości – nasza przeszłość w języku*, t. 1, pod red. I. Kępi, L. Wardy-Radys, Pelplin 2011, s. 105–114.

się do definicji *językowego obrazu świata* (JOS) zaproponowanej przez Jerzego Bartmińskiego⁵ i wykorzystuję „podmiotowy” wariant przywołanego pojęcia⁶. Konieczne więc będzie uwzględnienie punktu widzenia przyjętego przez autora tekstu oraz perspektywy, z jakiej dokonuje się oglądu (interpretacji) danej kwestii.

Przynależność analizowanych tekstów do określonego gatunku mowy – w naszym przypadku do felietonu, rzecz jasna ma wpływ na interpretację rzeczywistości w tych tekstach zawartych⁷. Właściwy wypowiedziom felietonowym jest subiektywny punkt widzenia. Aby wyrazić postawę podmiotową w felietonie, wprowadza się narrację personalną. Przy czym narrator utożsamia się z felietonistą lub, co również częste, przybiera jakąś maskę lub wchodzi w określoną rolę – odpowiednią dla zamierzonego celu⁸. Przy analizie materiału należy wziąć pod uwagę także inne pragmatyczne aspekty gatunku mowy, a więc jego kontekstualne uwarunkowania, o czym już wspominałam.

Podstawę materiałową niniejszych rozważań stanowią trzy cykle felietonowe Henryka Sienkiewicza z lat 1873–1875 (*Bez tytułu* – *Bez*, *Sprawy bieżące* – *Spr*, *Chwila obecna* – *Chw*).

Jaki zatem obraz Polaka wyłania się z pożółkłych kart Sienkiewiczowskiej felietonistyki? Czy w jakimś względzie przystaje do kreacji powieściowych bohaterów znanych z *Trylogii*? Tych odważnych, walecznych rycerzy, poświęcających życie dla ratowania ojczyzny i wiary. To właśnie nie kto inny jak Sienkiewicz spotkał się z ostrą krytyką zarówno ze strony sobie współczesnych, jak i potomnych, że błędnie utwierdzał rodaków w przekonaniu o ich historycznej wielkości⁹.

Pora zatem zajrzeć do samych tekstów. Z lektury wyłania się dość krytyczny obraz społeczeństwa polskiego. I nie jest to widzenie odosobnione. Większość

⁵ J. Bartmiński, *Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz świata*, w: *Językowy obraz świata*, pod red. J. Bartmińskiego, Lublin 1999, s. 103–120.

⁶ Pojęcie *językowego obrazu świata* funkcjonuje w dwu wariantach – „podmiotowym”, z przyporządkowanym mu terminem *wizji świata*, oraz „przedmiotowym”, odpowiadającym terminowi *obraz świata*. *Wizja* silniej niż *obraz* implikuje podmiot postrzegający, zob. *ibidem*, s. 103.

⁷ O zależności między *językowym obrazem świata* a gatunkiem wypowiedzi zob. m.in. J. Bartmiński, R. Tokarski, *Językowy obraz świata a spójność tekstu*, w: *Teoria tekstu. Zbiór studiów*, pod red. T. Dobrzyńskiej, Wrocław 1986, s. 65–81.

⁸ Zob. M. Pietrzak, *op.cit.*, s. 111; eadem, *Wyznaczniki gatunkowe felietonu...*, s. 187–235.

⁹ Zob. m.in. T. Bujnicki, *Sienkiewicza „Powieści z lat dawnych. Studia”*, Kraków 1996, s. 196–212.

publicystów identyfikujących się z ideami światopoglądu pozytywistycznego wskazywała na potrzebę zmian mentalnościowych Polaków. Krytyce poddane zostały te warstwy społeczeństwa, na których spoczywała szczególna odpowiedzialność za edukację, za rozwój gospodarki czy też za poprawę sytuacji na wsi. Wiele miejsca w swoich felietonach poświęcił Litwos stosunkowi Polaków do języka ojczystego¹⁰. Z obserwacji kronikarza wynika, że Polacy zaniedbują swój język, nie używają go w miejscach publicznych, nie dbają o jego poprawność. Główną przyczyną takiego stanu było wypieranie polszczyzny przez inne języki, głównie francuski i angielski, które zdominowały salonowe konwersacje. Ostrze felietonowej krytyki dotyczyło głównie arystokracji i pretendującej do bycia nią – burżuazji. Warto jednak podkreślić, że Sienkiewicz nie krytykował rodaków za naukę języków obcych. Sam zresztą nierzadko okraszał swoje teksty idiomami czy też przysłowiami francuskimi. Piętnował natomiast i ośmieszał próżność naszych elit. Próżność przejawiającą się w ślepym podążaniu za modą zagraniczną i traktowaniem jej w kategoriach nobiletacyjnych. Oto znamienne przykłady:

[1] *Tymczasem w hipodromie, gdzie zgromadziło się fine fleur towarzystwa, rozprawiano we wszystkich, z wyjątkiem swojskiego, językach; popisywano się końmi, robiono „kurę” damom siedzącym w powozach, zakładano się stawiając „trzy przeciw jednemu” – słowem, bawiono się we Francuzów, Anglików i tym podobne modne gry, które u nas coraz bardziej wchodzą w użycie. Podobno mamy do takich gier talent i udajemy Anglików tak, że sami Anglicy nie umieją być takimi wybornymi Anglikami. (Bez 79)*

[2] *All right! Ten angielski wykrzyknik, za którego ortografię nie zaręczam, ale którego sposób wymawiania szczęśliwie przez pilne uczęszczanie na wyścigi posiadam, stanowi jedyny i całkowity zasób angielszczyzny większości naszych gentlemenów uczęszczających na wyścigi. Zauważyłem nawet, że niektórzy z nich nie są dość dokładnie poinformowani, co by ten wykrzyknik miał znaczyć, co jednak nie przeszkadza im używać go z całą powagą jak najczęściej. (Chw 2, 195–196)*

¹⁰ Zagadnienie to poruszałam w innym miejscu, zob. M. Pietrzak, *Troska o język polski w publicystyce pozytywistycznej*, w: *Naród. Religia. Język*, pod red. A. Gajdy, Łódź 2011, s. 293–304. Interesujące spostrzeżenia w tej materii zawierają prace E. Umińskiej-Tytoń: *Słownictwo polszczyzny potocznej XIX wieku*, Łódź 2001 oraz *Polszczyzna dziewiętnastowiecznych salonów*, Łódź 2011.

Innym z kolei razem felietonista donosił o nietypowej prośbie pewnego obywatela nad granicą pruską zamieszkałego, dotyczącej używania języka niemieckiego podczas polowania, zob. [3]. W uzasadnieniu prośby pada sugestia, że: [język – dop. M.P.] *polski mógłby zrobić zagranicznym gościom przykrość, przeto uprasza się, ażeby się go wystrzegać* (Chw 2, 178). Komentarz Sienkiewicza jest jednoznacznie negatywny, o czym świadczy ironiczny ton wypowiedzi przechodzący w sarkazm, umiejętne posługiwanie się kontrastem (*barbarzyńskie dźwięki krajowej mowy – ucywilizowane uszy sąsiadów*) i wartościującym słownictwem w określeniach peryfrastycznych odnoszących się do narodu niemieckiego (*waleczni przedstawiciele niezwyciężonej armii, jeden prawdziwie ucywilizowany naród*):

[3] *Jest to budujący przykład rzadkiej już gościnności, która rozumie, że barbarzyńskie dźwięki krajowej mowy raziłyby ucywilizowane uszy zakordonowanych sąsiadów; z drugiej zaś strony, odczuwa cały zaszczyt, jaki splywa na zwyczajnego sobie hreczkosieja z przyjmowania w domu swym walecznych przedstawicielei niezwyciężonej armii i jednego prawdziwie ucywilizowanego narodu. Cześć ludziom umięjącym zarówno cenić godność osobistą jak i wyższą kulturę zagraniczną.* (Chw 2, 178)

Inną cechą polskiego społeczeństwa zauważoną i ośmieszoną przez Litwosa jest skłonność do zagranicznych wojaży, które wyjeżdżającym, zwłaszcza przedstawicielom młodego pokolenia, nie przynoszą żadnych korzyści. W jednym z felietonów Sienkiewicz tłumaczył się ze swojej krytyki:

[4] *Niechaj jednak nie posądza nas nikt o zaściankowość. Piękny to widok, gdy młodzież biegnie za granicę po naukę; gdy po cudzoziemskich wszechnicach bierze górę nad inną; gdy sami cudzoziemcy pierwszeństwo nad swoimi w zdolnościach i pracy jej przyznają. Mówimy tylko przeciw podróżom ze zbytku pieniędzy a braku rozumu; przeciw podróżom z próżniactwa i nudów lub dla uspokojenia nerwów.* (Bez 51–52)

A wątek ten kontynuował w innym miejscu:

[5] *Kto za granicą zamiast istoty rzeczy przyswaja sobie zewnętrzne tylko cechy cywilizacji, przypomina owego króla Negrów, który – by w oczach cudzoziemców nie uchodzić za barbarzyńcę – włożył na nagie ciało czerwony frak angielski, nie rozumiejąc, że przy braku innych części toalety frak jest najmniej właściwym. / A iluż to z naszych młodzieńców po powrocie z zagranicy przywozi tylko frak na nagości umysłowe, i to frak, którego kieszenie są puste!* (Bez 69)

Po raz kolejny skutecznym sposobem perswazyjnego oddziaływania na czytelnika jest zastosowanie strategii ośmieszenia. Felietonista sugestywnie zestawia obraz afrykańskiego wodza nakładającego na nagie ciało frak z sytuacją wyjeżdżających za granicę Polaków, którzy tam wyzbywają się swojej tożsamości. Przy innej okazji (zob. Bez 51–52) Sienkiewicz snuł przypuszczenia, że gdyby zmartwychwstał Owidiusz, to obserwując zachowania Polaków, mógłby raz jeszcze napisać *Metamorfozy*, i przedstawić *proces, na mocy którego dusza i ciało szlachcica polskiego przemienia się w duszę i ciało Anglika lub Francuza*. Warto dodać, że Litwos, podobnie jak i inni felietoniści, dość często piętnował zachowania młodego pokolenia, przekornie nazywanego „pożłacaną młodzieżą”. Zwracał uwagę na marnotrawienie rodzimych majątków, skłonność do hazardu czy nocnego życia¹¹. Oto przykład ilustrujący niepokojącą praktykę zarządzania ojcowizną:

[6] *Narzekamy wszyscy na złe czasy, na brak pieniędzy, na szerzące się coraz bardziej bankructwa, na wychodzenie majątków z naszych rąk itp., przy czym winę składamy na okoliczności. Ani słowa, rozmaite, niedawno przeszłe i terażniejsze okoliczności niemało przyczyniają się do ogólnej biedy; ale mimo to przyznajmy uderzywszy się w piersi, że niemałym jej powodem jest zbytek. Jeżeli ojciec, zostawiając synom majątek, dzieli go, dajmy na to, na trzy części, zatem każdy z synów, jako mający trzecią część tego, co miał ojciec, winien wydawać trzy razy mniej i żyć trzy razy oszczędniej. Czy tak bywa? Wątpimy. Każdy, nie oglądając się na przyszłość, żyje tak, jak był z dzieciństwa przyzwyczajony, i mając trzy razy mniej niż ojciec, wydaje, jeśli nie trzy razy więcej, to przynajmniej tyle. Stąd utrata majątków, upadek gospodarstw i ruina ogólna. Rzecz zdaje się być prostą i jasną jak dwa a dwa – a jednak nie chcemy jej zrozumieć. Wygrywa na tym szyk zewnętrzny, ale traci i traci kieszeń. Czasy są w istocie złe, ale ich między nami nie znać.* (Bez 78, zob. też Chw 1, 150–151)

Felietonista celowo manifestuje się poprzez formę *my* inkluzywnego (*narzekamy, winę składamy, przyznajemy* itp.), by perswazyjnie złagodzić surowość oskarżenia¹². Wypowiadając się w imieniu Polaków, przyjmuje na siebie częściową odpowiedzialność za opisywany stan, w następstwie czego wyznaje publicznie winy – *przyznajmy uderzywszy się w piersi*. Ale jednocześnie zachowuje po-

¹¹ Zob. M. Pietrzak, *Dziurdziulewicze, Cymbalkiewiczze, Nadymalscy...*, s. 110.

¹² Zob. M. Pietrzak, *Wyznaczniki gatunkowe felietonu...*, s. 183–185.

stawę lepiej wiedzącego, bardziej świadomego zagrożeń. To felietonista opisuje zjawisko, diagnozuje problem i znajduje jego rozwiązanie (*Stąd utrata majątków, upadek gospodarstw i ruina ogólna. Rzecz zdaje się być prostą i jasną jak dwa a dwa – a jednak nie chcemy jej zrozumieć*).

Podobną strategię perswazyjnego oddziaływania, czyli wprowadzenie *my* inkluzywnego, zastosował Litwos wówczas, gdy poruszał drażliwe kwestie związane z manifestowaniem przez tak zwane towarzystwo chrześcijańskiego miłosierdzia. Kronikarz ganił rodaków za fałszywą pobożność. Pod pozorem niesienia pomocy bliźnim organizowano bale dobroczynne, jednakże nie tyle cel zbiórki był ważny, ile chęć potańczenia czy zaprezentowania przez panie nowych kreacji:

[7] *Jesteśmy miłośnierni jak Samarytanka, ale w imię miłosierdzia lubimy się niemilosiernie wytańcować. Chętnie chodzimy na bale dobroczynne, koncerta, przedstawienia sceniczne, gotowiśmy zakładać kasy wsparcia dla wszelkiego rodzaju podupadłych panien, wdów i mężatek; [...] – ale kiedy chodzi o podtrzymanie instytucyj, nie ma nas: nagadamy się dziesięć razy więcej, a zrobimy dziesięć razy mniej, niż rzecz warta.* (Chw 1, 83)

Innym z kolei razem [8], poruszając tę samą kwestię, felietonista zastosował chwyt bezpośredniego zwrotu do czytelnika (*nie masz...*), dodatkowo przyjmując punkt widzenia męża i ojca, zmuszonego wydać znaczne kwoty na *bawiące się miłosierdzie*. Zmiana punktu widzenia posłużyła celom nie tylko perswazyjnym, ale i humorystycznym:

[8] *Nie masz wyrazów przejmujących większą trwogą ojców i mężów niż dwa te maleńkie wyrazy: bawiące się miłosierdzie. Bal na Dobroczytność! – jakże tu żonom odmówić; bal Matek Chrześcijańskich – jakże tu wymagać, aby córki chrześcijańskie nie wyhasały się na takim zebraniu; bal na Szpital Dziecinny – czy to bilety takie drogie?* (Chw 1, 15–16)

Sienkiewicz, który starał się być łagodny w krytyce polskiego społeczeństwa, ilekroć wyczuwał w zachowaniach rodaków fałsz czy obłudę, to zmieniał ton wypowiedzi. Rezygnował z uszczypliwej satyry, a wchodził w rolę mentora czy moralizatora. Tak stało się, gdy nasz felietonista włączył się w dyskusję dotyczącą pomysłu umieszczenia pomnika Stanisława Moniuszki w jednym z warszawskich kościołów. Sienkiewiczowi ta propozycja się spodobała. Ale oburzył się, gdy wkrótce pojawiły się protesty głównie ze strony *modlących się z francuskich księżek wychowanców warszawskich salonów* (zob. Chw 2, 129–130). Warszawskie towarzystwo nie umniejszało zasług kompozytora, ale powątpie-

wało w jego *dostateczną prawowierność*. Litwos tak kończył kronikę poświęconą tej sprawie:

[9] *Należy pamiętać, że Moniuszko był człowiekiem wielkiego dla naszego ogółu znaczenia, należy pamiętać, że był, jest i będzie chlubą naszą i że sam jeden więcej jest wart niż pięć tysięcy dewotek razem z ich pobożnymi galopantami i z całym tym kwaśno-słodkim taborom, na którego wszelkich ćwiczeniach pobożnych Pan Bóg niewiele zyskuje ale i diabeł z pewnością niewiele traci. / Jeżeli więc każdy, prywatny nawet człowiek, ma prawo do umieszczenia swej tablicy grobowej i swego krzywego nosa na grobowcu w kościele – dziwną, i zaiste bardzo dziwną rzeczą jest, że nie może tam znaleźć przytułku grobowiec takiego człowieka jak Moniuszko. (Chw 2, 132)*

Felietonista zastosował szereg różnych chwytów perswazyjnych: rangę i znaczenie Moniuszki podkreślają wypowiedzi postulatywne (*należy pamiętać, że...*) i wartościujące pozytywnie słownictwo (*wielkie znaczenie, chluba nasza*), które jednocześnie tworzą kontrast dla deprecjonującego przedstawienia drugiej strony sporu (*pięć tysięcy dewotek, pobożni galopantowie, kwaśno-słodki tabor*).

Z przytoczonych już przykładów widzimy, że Sienkiewicz najczęściej krytykował ziemiaństwo i arystokrację – warstwy społeczne, na których spoczywała szczególna odpowiedzialność za sytuację Polski. Z nielicznych wypowiedzi felietonowych daje się odtworzyć obraz mieszkańca polskiej wsi, jak i samej wsi. Ciekawe, że ilekroć Sienkiewicz pisał o chłopach, to odwoływał się do własnych doświadczeń. Dzielił się z czytelnikami swoimi uwagami. Nie tylko opisywał zastaną rzeczywistość, ale w duchu pozytywistycznego hasła pracy u podstaw postulował konkretne rozwiązania, jak zakładanie ochronek na wsiach. Oto wybrane fragmenty:

[10] *Czy też wiecie, czytelnicy, że w tamtych błogosławionych stronach jeszcze drewnianymi sochami orzą, a na trójpolówkach gospodarują? Oto, co się nazywa zachowywać stare obyczaje! Wszystko, jak było za króla Ćwieczka. W czytanie i pisanie oczywiście nie bardzo się tam bawią, są to bowiem pomysły zamorskie. Czytają kalendarze; prócz tego w jednym inteligentniejszym domu znalazłem dzieło pod tytułem: Święta Genowefa, czyli niewinność uciemężona na puszczy. Anno 1756. Co do pisania, zauważyłem jedną okoliczność, którą prawdopodobnie miejscowym zwyczajom przypisać należy. Oto wyraz: wtorek, piszą powszechnie przez f. / Między majątkami*

jest tylko jeden zagospodarowany świetnie i urządzony na płodozmian; ale to tam mówić nie warto: właściciel ma nazwisko niemieckie. (Chw 2, 19)

[11] *Jak nisko stoimy np. w porównaniu z sąsiadami naszymi. Któż nie wie, że w starszym pokoleniu włościan prawie nikt nie umie czytać, a w młodszym jeszcze mało kto! Któż nie wie, jak nisko stoi poziom moralny, jak słabe jest poszanowanie cudzej własności, jak nierozwinięte pojęcia o dobru ogólnym! Chcecie przykładów? Dobrze. Czy sądzicie, że zwyczaj wyprawiania starych rodziców na dziady jest czymś nadzwyczajnym? Nie, to rzecz codzienna, zwyczajna, to prawie zwyczaj. Chcecie dowodów na to, że nie szanują cudzej własności? Spytajcie pierwszego lepszego wiejskiego posiadacza o szkody, jakie mu robią. Na koniec, że nie mają pojęcia o dobru publicznym, na dowód pokażę wam drzewka przydrożne. Zasadź dziesięć razy: zniszczą, połamią, jakby przez umyślną złośliwość.* (Chw 2, 25–26)

Przyjęcie roli obserwatora (w jednym inteligentniejszym domu **znalazłem, zauważyłem jedną okoliczność, na dowód pokażę**), uwiarygodnia przekaz. Jako pozytywista i inteligent Henryk Sienkiewicz dostrzega zapóźnienia na wsi widoczne w sposobie gospodarowania (*drewnianymi sochami orzą, na trójpółówkach gospodarują*) i w braku podstawowej edukacji. Innym problemem był los dzieci wiejskich pozbawionych opieki. Dzieci takie niewychowywane, nieznające zasad moralnych jako dorośli, jak przewidywał Sienkiewicz, także nie będą potrafiły uprawiać roli, za to będą wykorzystywane przez Żydów, a życie skończą poza domem, skazane przez najbliższych na żebractwo.

Przedstawione do tej pory wady i słabości tworzące obraz Polaka wydają się być efektem zachodzących zmian społeczno-politycznych. Na zakończenie przywołam jeszcze te wypowiedzi, które dowodzą, że niektóre nasze cechy mają charakter wad narodowych. Zdaniem Sienkiewicza wyróżniają nas: dobre chęci, zamiast konkretnych działań [12], temperamentny charakter [13] czy brak praktyczności [14]:

[12] *Niech bowiem kto, co chce, mówi, ale **nie ma chyba społeczeństwa, które by pod względem dobrych chęci mogło z nami rywalizować.** – Gdyby na wystawie między innymi produktami rozmaitych krajów nagradzano i dobre chęci – wielka nagroda nie minęłaby nas z pewnością.* (Bez 101)

[13] *Mało dysput bywa u nas tak ożywionych, mało sporów tak zaciętych, jak te, które toczą się o europejskiej dyplomacji w naszych parafiach i za-*

*ściankach. / **Bujny a krwisty temperament polski uwydatnia się tu z całą siłą.*** (Bez 9–10)

[14] *Rej miał wiele rozsądku – i w owych już czasach wiedział, że „przyrodzenie ludzkie nadobnie rozumem hamować trzeba, a czego mu brak, tego dodać, czego za się ma nadto, tego ująć”.* Stosując tę zasadę do nas, **winniśmy wyrabiać w sobie przede wszystkim praktyczność, której nam najwięcej brakuje i którą bardzo górują nad nami sąsiedzi Niemcy.** (Bez 11–12)

Czy to oznacza, że obraz Polaka w felietonach Henryka Sienkiewicza tworzą wyłącznie słabości i wady? Na pewno nie. Chwali felietonista mężczyzn za dobre wychowanie, wspomina, że *po Francuzach jesteśmy najgrzeczniejszym narodem dla kobiet na świecie* (Chw 1, 77). W innym miejscu podkreśla zasługi polskich matematyków: *Nasz naród, jak się to pokazało niejednokrotnie, ma wysokie zdolności matematyczne. Dowodem Ciołek, Kopernik, Śniadecki, Hoenne-Wroński i inni* (Bez 11), chwali nasze drzeworytnictwo (Bez 24). Dostrzega inicjatywy mające na celu poprawę edukacji, np. kobiet. Tym niemniej w obrazie Polaków dominują negatywy. Eksponowanie wad, koncentrowanie się bardziej na niegospodarności Polaków niż na cechach pozytywnych można tłumaczyć względami cenzorskimi. Cenzura rosyjska, wyczulona na wszelkie przejawy manifestowania polskości, chętniej akceptowała właśnie wypowiedzi krytyczne. Ale to felietonowe podśmiewanie się z rodaków było formą uświadomienia potrzeby przeprowadzenia zmian gospodarczych, społecznych czy obyczajowych. Skutecznym narzędziem perswazyjnym była ironia i satyra. I trzy uwagi wynikające z przeprowadzonych analiz:

1. Obraz społeczeństwa drugiej połowy XIX wieku implikowany przez Sienkiewiczowskie felietony kreślony jest głównie przez pryzmat tzw. wysokiego mieszczaństwa i arystokracji. Zachowania tej warstwy społecznej, jej sposób bycia, postrzegania obowiązków względem innych stały się podstawą uogólniających, przeważnie negatywnych, spostrzeżeń dotyczących społeczeństwa polskiego¹³.
2. Kreśląc obraz społeczeństwa polskiego, felietonista przyjmował następujące punkty widzenia: Polaka, gospodarza, pozytywisty oraz chrześcijanina. Oczywiście są to widzenia wzajemnie się warunkujące i do-

¹³ Podobne spostrzeżenia można wysunąć z lektury felietonów Bolesława Prusa czy Aleksandra Świętochowskiego, zob. M. Pietrzak, *Dziurdziulewicze, Cymbalkiewiczze, Nadymalscy...*, s. 114.

pełniając. Felietonista-Polak krytykuje rodaków za brak szacunku dla języka ojczystego. Jako gospodarz eksponuje wszelkie przejawy marnotrawienia pieniędzy i rozrzutności. Jako pozytywista dostrzega zapóźnienia na wsi i zachęca do konkretnych inicjatyw (np. zakładanie ochronek). Z kolei z chrześcijańskiego punktu widzenia demaskuje fałszywą pobożność.

3. Punkt widzenia przyjęty w felietonach oddaje właściwe temu gatunkowi subiektywne postrzeżenie opisywanej rzeczywistości. Jednak wszelkie wypowiedzi dotyczące społeczeństwa polskiego, zwłaszcza jego pogarszającej się kondycji, dowodzą obecności podmiotu uogólniającego, reprezentującego zatroskanie o los narodu i pragnienie jego naprawy. Taka postawa podmiotu wynika z przyjętego przez felietonistę światopoglądu pozytywistycznego.

Wykaz źródeł i ich skrótów

- Bez – H. Sienkiewicz, *Bez tytułu*, w: *Sprawy bieżące, Dzieła*, t. 47, wydanie zbiorowe, pod red. J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1950, s. 3–144.
- Chw – H. Sienkiewicz, *Chwila obecna*, t. 1–2, *Dzieła*, t. 48, wydanie zbiorowe, pod red. J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1950.
- Spr – H. Sienkiewicz, *Sprawy bieżące, Dzieła*, t. 47, wydanie zbiorowe, pod red. J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1950.

THE IMAGE OF THE POLES IN HENRYK SIENKIEWICZ'S FEUILLETONS

Summary

Keywords: linguistic image of the world, column, Henryk Sienkiewicz

The aim of the article is to reconstruct the linguistic image of the Poles on the basis of Henryk Sienkiewicz's feuilletons. This image is determined by the speaker's point of view. Creating his image of Polish society, Sienkiewicz adopted the following points of view: the POV of a Pole, the POV of a thrifty economist, the POV of a positivist and the POV of a Christian. As a Polish citizen, he criticizes his compatriots for the fact that

they do not respect their native tongue. As a thrifty economist, he exposes numerous instances of their profligacy. As a positivist, Sienkiewicz notes the backwardness of the countryside and proposes specific initiatives to address this problem. Finally, assuming the perspective of a Christian, he unmasks false piety. This image of the Poles is predominantly negative. The fact that Sienkiewicz highlighted his compatriots' weaknesses and focused on their wastefulness, rather than on their positive attributes, could be motivated by censorship concerns. Russian censors were very effective in suppressing all forms of manifesting Polish national identity and were more inclined to accept critical opinions.